



prof. dr hab. Andrzej MAŁKIEWICZ

Wojna Rosji z Ukrainą

Refleksje

Wrocław, marzec 2023 r.

1 marca

Napaść na Katowice

Grupa Famur SA to holding dostarczający urządzenia energetyczne, wydobywcze oraz transportowo-przeładunkowe, a do Rosji przede wszystkim maszyny górnicze.

Zarząd Famuru wydał oświadczenie, że 27 lutego 2023 w siedzibie spółki w Katowicach pojawiło się dwóch mężczyzn, którzy zażądali od kierownictwa firmy sprzedaży spółki-córki Famuru w Rosji za 100 tys. rubli, czyli ok. 1 tys. euro i spółki w Kazachstanie za nieco mniejszą sumę. To ułamek wartości tych firm. Rosyjska spółka Famuru jest wyceniana na ok. 60 mln zł, w Kazachstanie ok. 10 mln zł. Mieli ze sobą teczkę z wcześniej przygotowaną umową sprzedaży, a na jej podpisanie dali zarządowi Famuru czas do godz. 18 tego samego dnia, grożąc, że w przeciwnym razie ujawnią informacje, które skompromitują spółkę, m.in. rzekome materiały o naruszaniu przez nią sankcji nałożonych na Rosję. Jednym z mężczyzn był były pracownik rosyjskiej spółki Famuru.

„W ocenie Famur była to próba wrogiego przejęcia spółek zależnych zlokalizowanych na terytorium Federacji Rosyjskiej i Kazachstanu. Spółka uważa, że działania te mogą nosić znamiona szantażu” podano w oświadczeniu władz spółki. Powiadomione polskie organy ścigania.

Zapewniono, że Famur po agresji Rosji na Ukrainę odstąpił od realizacji wcześniej podpisanych umów o łącznej wartości 130 mln zł na dostawy maszyn do eksploatacji w rosyjskich kopalniach, jak również „drastycznie ograniczył sprzedaż na tym rynku” – do dostarczania części zamiennych oraz urządzeń, „celem przede wszystkim realizacji zobowiązań gwarancyjnych i pogwarancyjnych z tytułu wcześniej zawartych umów”. Od wybuchu wojny Famur – według jego oświadczenia – stracił ok. 90 proc. przychodów z rynku rosyjskiego (jeszcze w 2021 r. wynosiły 200 mln zł i stanowiły ok. 20 proc. przychodów spółki). Famur w ciągu ostatnich 12 miesięcy otrzymał korzystne zapytania ofertowe, na kwotę ok. 500 mln zł, ale nie odpowiedział na nie (<https://famur.com/oswiadczenie-zarzadu-famur-sa> - dostęp 1 marca 2023 r.).

Nie wiem, czy była to akcja inspirowana przez władze Rosji, czy raczej „samowolka” jakichś biznesmenów, przyzwyczajonych do brutalnych metod działania, dokonujących siłowych przejęć – co już wielokrotnie ujawniono w państwach Zachodu, a w Rosji nie ujawniono, bo władzom państwa na tym nie zależy, a media mają nałożony kaganiec. W dawnych podręcznikach „marksistowskiej ekonomii politycznej” (niewiele mających wspólnego z myśleniem Marksa, który był całkiem niezłym ekonomistą) pisano, że kapitalizm to system bandycki, w którym panuje przemoc, wyzysk i bezprawie. Niektórzy Rosjanie nie tylko w to uwierzyli, ale uznali, że właśnie tak trzeba działać w świecie Zachodu. I tak czynią do dziś.

Rosyjska agresja, jak widać, nie ogranicza się do wysyłania żołnierzy, ракет, bojówek Wagnera i fake-newsów. Działają też biznesmeni, którzy wciąż jeszcze nie zauważyli, że świat przestał przymykać oko na tego typu postępowanie.

3 marca

Wuhłedar

Niewiele uwagi poświęcam działaniom zbrojnym, piszę raczej o zewnętrznych okolicznościach. Ale przecież wojna toczy się przede wszystkim na froncie. Choć trzeba pamiętać, że w tym przypadku pojęcie „front” jest dość umowne, bo działają luźne zgrupowania wojsk, które tylko w niektórych miejscach stoją naprzeciw siebie, zajmują okopy czy inne pozycje umocnione. Większość to oddziały w ruchu, wojna ma zdecydowanie charakter ruchowy. Co więcej, w warunkach gdy przeciwnik ma dobre rozpoznanie dzięki dronom i danym z satelitów, ukrywanie się w okopach jest nieefektywne. Przetrawanie oddziałów można zapewnić przede wszystkim przez rozproszenie, aby stać się nieekonomicznym celem, przez poruszanie się wystarczająco szybko, aby uniknąć uderzenia artylerii, ракет czy dronów. Ukrycie w okopach może zwiększyć natychmiastową przeżywalność, ale stanowi ryzyko zniszczenia przez zmasowany ogień.

W tym sensie często przywoływane porównania z I wojną światową są o tyle nietrafne, że wtedy, zwłaszcza na froncie zachodnim, wojska ukryte były w liniach okopów, ruchów wykonywały niewiele. Pojawiają się z innego powodu – bo pozycje obu armii tylko w pierwszych dwóch miesiącach szybko się przesuwały, potem zaś niemal zamarły, jak front tamtej wojny, a jeśli dochodziło do zmian, bo jednak dochodziło – to kosztem ogromnych strat, w latach 1914-1918 setki tysięcy żołnierzy ginęły, by przesunąć linię frontu o kilkaset metrów.

I taka właśnie bitwa niedawno się zakończyła. Przypominała wojnę pozycyjną, ale tylko częściowo, bo w tamtej wojnie niewiele używano czołgów, w większym zakresie dopiero pod sam jej koniec, i wtedy wreszcie na zachodzie front ruszył, Niemców zmuszono do głębokiego odwrotu. Ale z tym ważnym zastrzeżeniem, istnieje pewne podobieństwo obu wojen.

Od 24 stycznia 2023 r. stoczono bitwę koło Wuhłedaru (Вугледар), w obwodzie donieckim, miasta, które atakowane było bez sukcesu już od 13 marca 2022 r. Było dla Rosjan o tyle ważne, że biegnie tam linia kolejowa z Donbasu na Krym – jej opanowanie ułatwiłoby dostawy nie tylko na Krym, ale generalnie, na południowy odcinek frontu. I w tej bitwie rosyjscy dowódcy i żołnierze wykazali nieudolność. Przygotowując natarcie agresorzy zgromadzili liczne czołgi – dwie brygady pancerne podległe Flocie Oceanu Spokojnego (czyżby siły pancerne z zachodniej części Rosji zostały już zużyte?). Tego typu akcja jest łatwa do wykrycia i Ukraińcy, czy to na podstawie rozpoznania w terenie, czy informacji wywiadowczych, przygotowali zasadzkę. Zaminowali

pobocza dróg, same szosy pozostawiając przejezdne. Gdy czołgi ruszyły szosami do natarcia, napotkały zmasowany ogień, by wyjść spod niego zjeżdżały z dróg i trafiały na miny. W trwającej trzy tygodnie bitwie, która była największą konfrontacją czołgów w tej wojnie, Rosjanie stracili co najmniej 130 czołgów i pojazdów opancerzonych oraz trzy śmigłowce. Tym kosztem przesunęli front o dwa kilometry. Nie wiadomo, jakie były rosyjskie straty osobowe, i nic nie wiadomo o stratach ukraińskich.

Nominalnie Rosjanie zwyciężyli w tej bitwie. Czy było to zwycięstwo Pyrrusowe?

4 marca

Walka o sprawiedliwość

3 marca 2023 r. odbyła się we Lwowie konferencja United for Justice, z udziałem m.in. prokuratorów generalnych państw wspierających Ukrainę (m.in. prokurator generalny USA Merrick Garland). Był też prezydent Łotwy Egils Levits, prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego Brytyjczyk (jego ojciec przybył z Pakistanu) Karim Asad Ahmad Khan, europejski komisarz ds. sprawiedliwości Belg (francuskojęzyczny) Didier Reynders i inni politycy oraz dyplomaci. Obecna na konferencji przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen oświadczyła, że kraje demokratyczne są „zjednoczone w walce o sprawiedliwość dla Ukrainy”.

Powiedziała też, że: „Inwazja Rosji przyniosła Ukrainie niewysłowione cierpienia. Prawie rok temu świat zobaczył horror Buczy. Ja sama byłam tam i byłam świadkiem okrucieństw popełnionych przez siły rosyjskie. Jest coraz więcej dowodów na ataki przeciw cywilom i ataki na energetyczną i inną infrastrukturę, tortury, okrutne traktowanie, przestępstwa seksualne, doraźne egzekucje, o których wiadomo, że są popełniane przez siły rosyjskie. Nawet dzieci nie są oszczędzane” [...] Wierzimy, że musi powstać specjalny trybunał, by osądzić zbrodnie rosyjskiej agresji [...]. Ta konferencja we Lwowie jest pierwszym krokiem do podpisania porozumienia w sprawie powołania międzynarodowego centrum przy Trybunale w Hadze do sądenia zbrodni związanych z agresją”

Udział w otwarciu konferencji wziął też prezydent Wołodymyr Zełenski. Przytoczę najważniejsze fragmenty jego wypowiedzi:

„Każdy strzał, który zabiera niewinne życie, powinien prowadzić do zgodnego z prawem i sprawiedliwego wyroku za morderstwo. Każda przemoc, która łamie życie człowieka, musi prowadzić do zgodnego z prawem i sprawiedliwego osądu, który chroni ludzką godność.

Są to normy cywilizowanych i demokratycznych krajów. [...] Ale nadszedł czas, aby uczynić je obowiązującymi również w stosunkach międzynarodowych. [...] Świat potrzebuje prawdziwego ucieleśnienia rządów prawa, które mają chronić ludzkość przed prawem do siły –

źródłem wszelkiej agresji. [...] W odpowiedzi na wszystkie zbrodnie i niesprawiedliwości spowodowane rosyjską agresją przeciwko państwu ukraińskiemu i cywilizowanej strukturze świata, należy podjąć wszelkie niezbędne kroki. [...] Prawo jest jednym z kluczowych elementów ludzkiej kultury. [...] Prawdziwe rządy prawa na poziomie globalnym, a zatem skuteczna sprawiedliwość międzynarodowa, ochronią świat przed takimi wojnami i ich straszliwymi konsekwencjami. [...] Zarejestrowano już ponad 70 tysięcy rosyjskich zbrodni wojennych. Ale niestety, nie wiemy jeszcze o wszystkich przestępstwach. Wszyscy dążymy do ukarania państwa terrorystycznego.

To moralny i prawny obowiązek świata wobec ofiar rosyjskiego terroru. I to jest obowiązek bezpieczeństwa cywilizowanego, demokratycznego świata wobec każdego narodu, który może być zagrożony taką agresją jak rosyjska”.

Zwrócił też uwagę, że właśnie ze Lwowa pochodził Rafał Lemkin, twórca pojęcia ludobójstwa jako zbrodni, dzięki któremu zdefiniowano międzynarodowe normy zapobiegania i karania ludobójstwa. (Світ потребує реального втілення верховенства права, яке убезпечить людство від джерела всіх агресій – виступ Президента Володимира Зеленського на конференції United for Justice у Львові, <https://www.president.gov.ua/news/svit-potrebuye-realnogo-vtilennya-verhovenstva-prava-yake-ub-81417> dostęp 4 marca 2023 r.).

O utworzenie specjalnego trybunału do spraw zbrodni agresji Rosji przeciwko Ukrainie i postawienia przed nim Putina i Łukaszenki apelował niedawno Parlament Europejski. W przyjętej rezolucji deputowani napisali, że zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości i ludobójstwa podlegają jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze, ale w obecnej sytuacji nie jest on właściwy do osądzenia zbrodni agresji Rosji. Dlatego – jak podkreślili – należy usunąć tę lukę i stworzyć stosowny trybunał. W Hadze powstanie prawdopodobnie odrębne od Trybunału międzynarodowe centrum ścigania zbrodni agresji Rosji przeciwko Ukrainie. Sprawa jest w toku, prace trwają.

14 marca

Świat wielobiegunowy

Po roku od inwazji Rosji think tank Europejska Rada Spraw Zagranicznych (ECFR) opublikował wyniki badania opinii publicznej w kilku kluczowych państwach świata.

Dokument „Zjednoczony Zachód, oddzielony od reszty: Globalna opinia publiczna rok po rozpoczęciu wojny Rosji z Ukrainą” wskazuje na głębokie różnice między ocenami wojny w Ukrainie i działań zaangażowanych w nią stron pomiędzy społeczeństwami Zachodu i niezachodnich mocarstw regionalnych – Turcji, Indii i Chin.

Europejczycy i Amerykanie w większości popierają pomoc Ukrainie – tak, by wygrała ona

wojnę i odzyskała terytoria obecnie okupowane. Rosnąca niechęć Europejczyków wobec Rosji znajduje odzwierciedlenie w ich preferencji, aby nie kupować rosyjskich paliw kopalnych, nawet jeśli powoduje to problemy z dostawami energii. Jest to pogląd dominujący w każdym z dziewięciu badanych krajów UE, przy czym popiera go średnio 55 proc. obywateli UE. Natomiast tylko 24 proc. opowiada się za zabezpieczeniem niezakłóconych dostaw energii poprzez dalsze zakupy od Rosji.

Dla społeczeństw niezachodnich najważniejsze jest rychłe zakończenie konfliktu - nawet za cenę znaczących ustępstw terytorialnych ze strony Kijowa. Idee obrony wolności ich nie przekonują.

Wyniki nowego międzynarodowego globalnego sondażu wskazują, że rok po rozpoczęciu wojny Rosji z Ukrainą obywatele Chin, Indii i Turcji wolą szybkie zakończenie wojny, nawet jeśli Ukraina miałaby utracić część terytorium.

Ludzie w tych krajach również uważają pojawienie się wielobiegunowego porządku świata za bardziej prawdopodobne niż układ dwubiegunowy. A politycy każdego z tych państw liczą, że w nowym, wielobiegunowym świecie ich państwo stanie się jednym z decydujących graczy. Autorzy tego nie napisali, ale dla mnie nasuwa się refleksja, że Rosja traktowana jest jako narzędzie, ma dla państw aspirujących do stania się mocarstwami „wyciągnąć kasztany z ognia”, a potem się zobaczy. Jest to myślenie bardzo krótkowzroczne.

(Timothy Garton Ash, Ivan Krastev, Mark Leonard, *United West, divided from the rest: Global public opinion one year into Russia's war on Ukraine*, <https://ecfr.eu/publication/united-west-divided-from-the-rest-global-public-opinion-one-year-into-russias-war-on-ukraine> - dostęp 13 marca 2023 r.).

15 marca

Handel bronią

Właśnie opublikowano w internecie rzetelne podsumowanie światowego handlu bronią. Jak można było przewidzieć, wojna przeciw Ukrainie wprowadziła w nim nieco zmian, choć w podstawowych wymiarach zmieniło się niewiele. Ogłosił je Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań Pokojowych (Stockholm International Peace Research Institute, SIPRI), jest on prestiżową placówką naukową, specjalizuje się w badaniach zbrojeń i konfliktów zbrojnych. Wyniki badań wskazują na zmiany w międzynarodowym handlu bronią w dziesięciolecie 2013-2022, w szczególności w związku z wojną Rosji przeciw Ukrainie. Spośród bardzo szczegółowych danych przytaczam tylko najważniejsze. Dla zainteresowanych szczegółami adres jest na końcu. Należy pamiętać, że ta statyka dotyczy tylko wartości pieniężnej eksportu, a nie jakości, a np.

watażkom państw afrykańskich dostarczana jest broń przestarzała, bo taka wystarczy do toczenia wojen lokalnych na tym kontynencie.

W drugiej połowie badanego okresu, tj. w latach 2018-2022 nastąpił spadek transferów broni do Afryki (-40 proc.), obu Ameryk (-21 proc.), Azji i Oceanii (-7,5 proc.) oraz na Bliski Wschód (-8,8 proc.). Pięcioma największymi importerami broni były w tych latach Indie (11 proc. światowego importu, najwięcej z Rosji, Francji i USA), Arabia Saudyjska (9,6 proc., najwięcej z USA, Francji i Hiszpanii), Katar (6,4 proc., najwięcej z USA, Francji i Włoch), Australia (4,7 proc., najwięcej z USA, Hiszpanii i Szwajcarii) i Chiny (4,6 proc., najwięcej z Rosji, Francji i Ukrainy).

Polska zajęła na tej liście 26 miejsce między Bangladeszem, a Wietnamem. Importowała przede wszystkim z USA (56 proc.), Południowej Korei (17 proc.) i Niemiec (6,5 proc.).

Pięciu największych eksporterów broni to Stany Zjednoczone (40 proc. do 103 państw, najwięcej do Arabii Saudyjskiej, Japonii i Australii), Rosja (16 proc., do 47 państw, najwięcej do Indii, Chin i Egiptu), Francja (11 proc., najwięcej do Indii, Kataru i Egiptu), Chiny (5,2 proc., najwięcej do Pakistanu, Bangladeszu i Serbii) i Niemcy (4,2 proc., najwięcej do Egiptu, Południowej Korei oraz Izraela).

Można dodać, że Polska była na 19 miejscu wśród światowych eksporterów broni (najwięcej do Ukrainy, niewielkie ilości do Bułgarii, Estonii Litwy i Norwegii), wyprzedzała ją Ukraina, na 17 miejscu, która, zanim wybuchła wojna, nieco broni eksportowała (najwięcej do Chin, ponadto do Indii, Pakistanu, Mjanmy), głównie zmodernizowanego oręża poradzieckiego, ale miała też bardziej nowoczesne towary. Pamiętajmy, że jest to zestawienie z pięciu lat, w 2022 r. dane uległy zmianom, choć nie tak wielkim jak można było oczekiwać, o czym niżej.

Zaskoczeniem może być niska pozycja Izraela, który zajął zaledwie 10 miejsce (najwięcej do Indii, Azerbejdżanu i Filipin) choć jest jednym z największych w świecie producentów broni. Ale używa jej głównie na własne potrzeby.

Spośród różnych typów sprzętu najwięcej wyeksportowano samolotów bojowych (USA 1371, Rosja 84, Francja 210, Chiny 94), liczbowo znacznie mniej było dużych okrętów, ale pamiętajmy, że są one szczególnie drogie (USA i Rosja po 5, Francja 21, Chiny 22), systemów raketowych (USA 40, Rosja 13, Francja 6, Chiny 1), wiele sprzedano czołgów (USA 634, Rosja 444, Chiny 717, Francja ani jednego).

W 2022 r. czołówka listy zmieniła się niewiele. Największymi importerami broni były Indie oraz Katar, Ukraina znalazła się dopiero na trzecim miejscu w świecie. Ponadto znacznie zwiększyło zamówienia na import broni większość państw europejskich.

Broń Ukrainie dostarczyło w 2022 r. 29 państw, najwięcej USA (35 proc.), Polska (17 proc.), Niemcy (11 proc.), Zjednoczone Królestwo (10 proc.) i Czechy (4.4 proc.). Warto jednak pamiętać (tego w opracowaniu SIPRI zabrakło, bo ma ono charakter sumaryczny, pomija szczegóły), że większość broni przekazywanej przez Polskę oraz inne kraje byłego Układu Warszawskiego pochodziło z dawnych zasobów, które zalegały w magazynach i nikt nie wiedział co z nimi zrobić. Teraz niespodziewanie przydały się. I należy podkreślić, by nie było nieporozumień, że ta broń, choć nie najnowsza, miała wielką zaletę: żołnierze ukraińscy umieli ją obsługiwać, nie były potrzebne szkolenia, przydała się od razu. Natomiast broń bardziej nowoczesna, z zasobów amerykańskich, brytyjskich i innych państw NATO, wymagała szkoleń, dlatego przekazywano ją później.

Było to m.in. 228 systemów artyleryjskich i około 5000 rakiet z USA, 280 czołgów z Polski, ponad 7000 systemów antyczołgowych z Wielkiej Brytanii. Część z tych dostaw było finansowanych przez inne państwa, bądź przez Unię Europejską, m.in. systemy wysyłane z Niemiec i z Polski. Unia przeznaczyła 3,1 miliarda euro na sprzęt wojskowy dla Ukrainy. Dostawy realizowano w różnych terminach. Polska i Czechy wysyłały sprzęt już w pierwszej połowie 2022 r., Niemcy. Wielka Brytania i USA w większych ilościach dopiero w końcu roku, po przeszkleniu załóg.

Broń dostarczona Ukrainie miała żywotne znaczenie dla jej oporu przed rosyjską agresją („The arms supplies to Ukraine in 2022 were vital for the Ukrainian effort to halt the Russian offensive” – podkreślili Autorzy).

Rosja w tym samym czasie radykalnie ograniczyła swój eksport, podjęła natomiast znaczący import broni, zwłaszcza z Iranu. Zmiany wynikały zarówno ze zużywania rosyjskich zasobów sprzętu w wojnie, jak i zmian w sytuacji międzynarodowej. Np. Egipt wcześniej złożył duże zamówienia na rosyjską broń, ale pod naciskiem USA wycofał wszystkie.

Oczywiście, rokowania dotyczące handlu bronią na ogół są poufne, wielu rzeczy nie wiemy, ale instytut SIPRI znany jest z tego, że potrafi trafnie oceniać zjawiska z tym związane, zatem przytoczone dane, choć na pewno nie są stuprocentowo pewne, zasługują jednak na względne zaufanie. (Justine Gadon, Pieter D. Wezeman, Siemon T. Wezeman, *Trends in International Arms Transfers, 2022*, <https://www.sipri.org/publications/2023/sipri-fact-sheets/trends-international-arms-transfers-2022> dostęp 14 marca 2023 r.).

31 marca

„Si vis pacem...”

Od trzydziestu lat żyliśmy w stanie względnego bezpieczeństwa. Słyszeliśmy wprawdzie

o różnych zagrożeniach: trzęsieniach ziemi, falach tsunami, wojnach i aktach terroru, ale wydawało się, że nas to bezpośrednio nie dotyczy. Bo kto pamięta, że ostatnie trzęsienie ziemi było we Wrocławiu w XV w., powodując zawalenie się kilku kamienic? I kto ma świadomość, że w skali geologicznej pięćset lat to jak mgnienie oka? Jeśli ziemia zadygotała przed pół tysiącleciem, to może się to powtórzyć, a budynków nie dość solidnie zbudowanych mamy dziś więcej.

A ziemia trzęsie się ostatnio jakby częściej. 27 listopada 2022 r. wznowił aktywność największy czynny wulkan świata Mauna Loa na Hawajach. Niedawno trzęsienie ziemi na pograniczu Turcji i Syrii spowodowało śmierć ponad 45 tys. ludzi. Jakby sama Ziemia chciała strząsnąć z siebie godną pogardy ludzkość.

Badacze ewolucji już przed laty odkryli, że w dziejach życia na Ziemi kilkakrotnie miały miejsce tzw. „wielkie wymierania”, gdy przeważająca większość gatunków roślin i zwierząt została unicestwiona, przetrwały tylko nieliczne i ewolucja zaczynała się niemal od nowa. Nie wiadomo co było ich przyczyną, istnieją w tym zakresie różne hipotezy, najbardziej prawdopodobna mówi o kolizji naszej planety z obiektem kosmicznym, co powodowało, że cały glob zatrzęsł się, kontynenty zalały wielkie fale tsunami, na kilka lat zmieniał się klimat, bo gruba warstwa pyłu i dymu przesłaniała atmosferę, powodując obniżenie temperatury. Śladami po tych kolizjach są prawdopodobnie zbliżone do kolistych wielkie zatoki morskie – Hudsona, Meksykańska – będące pozostałością kraterów uderzeniowych.

Do niedawna, gdy nauka gromadziła tego typu informacje, sądzono, że – owszem – takie katastrofy miały miejsce miliony lat temu, ale to było dawno, dziś zagrożenia nie ma. Jednak od kilku lat, dzięki nowym, bardziej precyzyjnym narzędziom badawczym, odkryto, że kolizje zdarzają się i obecnie, i nie tylko w dalekim Kosmosie, gdzie zderzają się gwiazdy i galaktyki, a czarne dziury w wielu miejscach „pożerają” swoje otoczenie, ale katastrofy są też w najbliższym otoczeniu naszej planety. Zaobserwowano uderzenia w Jowisza i Marsa. A wiemy, dzięki sejsmografowi zainstalowanemu na powierzchni „Czerwonej Planety”, że i dzisiejsze kolizje są takiej siły, że co jakiś czas cały Mars trzęsie się.

Mieliśmy szczęście, że przez ostatnie tysiąclecia nie doszło do takiej kolizji naszego globu. Choć nie jest wykluczone, że „potop” opisany w Biblii, to była fala tsunami wywołana takim właśnie uderzeniem. Noe zawczasu zbudował arkę, dzięki czemu ludzkość przetrwała.

Dziś znaleźli się uczeni, którzy zrozumieli, że zagrożenie jest wciąż obecne, że trzeba podjąć przygotowania, by ewentualne nieszczęście powstrzymać. Przekonali inżynierów, wojskowych, a przede wszystkim polityków, którzy dali pieniądze. W ubiegłym roku dokonano takiej próby, o której polskie media owszem, informowały, ale traktując to jako ciekawostkę bez znaczenia – a jestem przekonany, że był to jeden z ważnych momentów w historii. 26 września

2022 r. amerykańska sonda kosmiczna DART (Double Asteroid Redirection Test), pędząca z prędkością około 22 500 km/h, wykonała – zgodnie z planem – czołowe zderzenie z planetoidą Dimorphos – będącą z kolei satelitą planetoidy Didymos, a całą akcję filmował miniaturowy włoski pojazd towarzyszący misji LICIACube (Light Italian CubeSat). W rezultacie orbita Dimorphosa zmieniła się, czas obiegu skrócił się o 32 minuty. To niewiele, ale była to przecież pierwsza próba tego rodzaju. Okazało się, że ludzie są w stanie zmienić orbitę ciała niebieskiego!

Jeśli jakiś obiekt w przyszłości zagrozi naszej planecie, a zostanie wystarczająco wcześnie dostrzeżony, być może uda się powstrzymać nieszczęście. Historia ludzka – i historia Wszechświata – pokazuje, że istnieją realne zagrożenia, które przynajmniej w niektórych przypadkach można odwrócić. Wymaga to wyobraźni, zdolności przewidywania, odwagi i pieniędzy. Nie zawsze jest skuteczne. Ale jeśli będziemy łudzić się, że „jakoś to będzie”, to nieszczęścia na pewno nas nie miną. Jeśli będziemy działać przewidująco, to może uda się je powstrzymać, choć w części, choćby za dużą cenę.

W końcu lat 30. ubiegłego wieku politycy lekceważyli zagrożenie nazistowskie, łudzili się, że poprzez kolejne ustępstwa wobec Hitlera można będzie go „ugłaskać”, czym w istocie ułatwili wybuch drugiej wojny światowej. W XXI wieku wyciągnięto wnioski. Nie próbowano „ugłaskać” Putina, co wprawdzie nie uchroniło świata od wojny, ale przynajmniej nie osiągnął łatwego zwycięstwa, po którym pewnie zażądałby więcej.

Ci którzy przygotowali i sfinansowali misję DART też nie chcieli czekać, aż jakiś obiekt realnie zagrozi Ziemi, ale podjęli, na miarę możliwości, przygotowania na wypadek nieszczęścia.

Obecna wojna drastycznie uświadomiła nam, jak bardzo trzeba troszczyć się o bezpieczeństwo.

I kwartał 2023 r. podsumowanie

W pierwszym kwartale 2023 r. nie zdarzył się żaden przełom. Już trzeci kwartał toczyły się krwawe walki o Bachmut. Pojawiły się wręcz porównania tej bitwy do zmagania o Verdun podczas pierwszej wojny światowej – które wykrawały obie strony, a żadnej nie dały sukcesu. Na innych obszarach walki toczyły się mało energicznie, najważniejszy był nieustanny ostrzał ukraińskiego zaplecza z pomocą artylerii, rakiet i dronów. W znacznie mniejszym zakresie następował ostrzał rosyjskiego zaplecza. Była różnica – Rosjanie strzelali chaotycznie, trafiając czasem w obiekty wojskowe, częściej cywilne. Ostrzał ukraiński był prawdopodobnie znacznie celniejszy – trafiano w wojskowe magazyny, transporty broni. W rezultacie powodował spore straty sprzętu.

Trwały różnorodne działania na arenie międzynarodowej. Najgłośniejsze – i niewątpliwie ważne – było wystawienie 17 marca nakazu aresztowania Putina przez Międzynarodowy Trybunał

Karny w Hadze, zajmujący się sądzeniem zbrodni wojennych oraz przeciw ludzkości. Praktyczne znaczenie tej decyzji jest na razie niewielkie, ale ogromne jest znaczenie wizerunkowe, a to liczy się w relacjach międzynarodowych.

Niewątpliwie ważna była trzydniowa wizyta siedemdziesięcioletniego przywódcy Chin Xi Jinpinga w Moskwie. Według oficjalnych komunikatów Chiny przypomniały swój plan pokojowy sprzed miesiąca (z którego, jak już pisałem, w zasadzie nic nie wynika), co Rosja potraktowała z dyplomatycznymi uśmiechami, ale nie podjęła tematu. W dziennikarskich spekulacjach mnóstwo było opinii o rzekomych uzgodnieniach, lub ich braku. Wszystkie te opinie wysane są z palca. Tylko jedno jest pewne: I Chińczycy i Rosjanie wiedzą, że warunkiem sukcesu w dyplomacji jest dyskrecja, ani jedni ani drudzy nie ujawnili wyników negocjacji.

A być może – ale to tylko moje przypuszczenie – głównym celem wizyty Xi było osobiste zobaczenie Putina, by dowiedzieć się, nie tyle tego, co on myśli, bo wiadomo, że swoich prawdziwych myśli nie ujawni, ile tego, w jakim jest stanie psychicznym, czy jest politykiem, z którym jeszcze warto rozmawiać, czy schorowanym wrakiem człowieka (jak Breżniew w ostatnich latach „panowania”), za którego rzeczywiste decyzje podejmują inni. Jakie wnioski Xi wyciągnął, tego oczywiście nie ujawnił. Ale na pewno wkrótce dowiemy się, czy nadal traktuje rosyjskiego dyktatora poważnie.

Zaraz potem prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaprosił Xi Jinpinga do złożenia wizyty w Kijowie, lecz na razie Pekin nie zareagował. Ale warto zauważyć, że rozmawiali już minister spraw zagranicznych Chin Qin Gang i szef ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kułeba – też oczywiście zachowując dyskrecję. Może jest to dobry początek?

Wiele wskazuje, że w walkach (i na zapleczu) rosyjski sprzęt zużywa się w szybkim tempie, a przemysł, osłabiony sankcjami, produkuje znacznie mniej nowej broni niż zużywa się w walce. Wyciągają z magazynów stare czołgi zbudowane w latach 50! Ratunkiem dla agresorów są dostawy z Iranu, z północnej Korei. Wciąż nie wiadomo, czy są dostawy broni z Chin. Oficjalnie Pekin zapewnia, że ani broni, ani podzespołów do jej produkcji nie przekazuje. Jednocześnie armia ukraińska dostaje różnorodny sprzęt z Zachodu. Używa go w walkach oszczędnie. Być może gromadzi sprzęt, by użyć go w zmasowany sposób w przyszłej ofensywie.

Obie strony zapowiadały rychłe rozpoczęcie ofensywy. Oczywiście, sukcesowi ofensywy sprzyja zachowanie tajemnicy. Jeśli więc wojskowi zapowiadają jej przeprowadzenie, to albo są durniami, albo jest to wyłącznie oddziaływanie medialne na społeczeństwo, by dodać mu ducha. Rzeczywiste przygotowania prowadzi się nie gadając o nich publicznie. Może to być też forma oddziaływania na przeciwnika. Wskazywania mu fałszywego kierunku, by w rzeczywistości podjąć zupełnie inne działania.

Rosjanie niemal nie używali lotnictwa. Gdy pod koniec marca jeden samolot szturmowy zbliżył się do linii frontu pod Bachmutem – został zestrzelony. W całej kampanii użycie lotnictwa przez obie strony było bardzo oszczędnie, a po kilkakrotnym ostrzelaniu rosyjskich lotnisk za pomocą ukraińskich dronów jej samoloty przeniesiono na odległe lotniska (na Półwyspie Kola, na Syberii), nawet nie próbowały zbliżyć się do linii walk. Z czego to wynika – trudno ocenić, jedno z paradoksalnych przypuszczeń mówi, że ponieważ silniki do rosyjskich samolotów produkowano w ukraińskim Krzywym Rogu, więc obecnie po prostu nie mają na czym latać (bo silniki takich samolotów często ulegają awariom, wymagają nowych części zamiennych). Jeśli to prawda – to wskazuje na nieprzygotowanie Rosji do wojny i ignorancję jej liderów w sprawach wojskowych.

Także zamiar walki czołgami sprzed siedemdziesięciu lat przeciw nowoczesnym maszynom amerykańskim wskazuje na kompletne niezrozumienie wymagań pola walki. Ale Putin nigdy nie służył w wojsku, gdy osiągnął wiek poborowy, by uniknąć powołania zatrudnił się KGB, czyli radzieckim odpowiednikiem policji. Z policją związał się na wiele lat, potem został politykiem. Nie był zresztą typowym policjantem, lecz urzędnikiem policyjnym, zajmował się papierami (w tym na „wysuniętej placówce”, w NRD), a nie działaniami operacyjnymi, niemniej przesiąkł policyjną mentalnością. Dla policji jakość pałek nie ma dużego znaczenia, liczy się ich ilość. I dyktatorowi wciąż wydaje się, że samą ilością żołnierzy, czołgów etc. w końcu osiągnie sukces.

Zresztą, siłami będącymi w dyspozycji wciąż szafuje rozrzutnie. Nie tylko w walkach z Ukrainą. Wciąż Rosjanie walczą w kilku krajach Afryki. Nieustannie aktywni są w Syrii. Przeprowadzane są wspólne manewry floty chińskiej, irańskiej i rosyjskiej u wybrzeży Azji. Lotnictwo rosyjskie, mało aktywne wobec Ukrainy, dokonuje prowokacyjnych przelotów nad wodami międzynarodowymi w pobliżu okrętów państw NATO na Bałtyku i Morzu Północnym. Czemu służy takie rozproszenie sił?

Właśnie zaczyna się w Rosji kolejny pobór do wojska. W tym kontekście warto przypomnieć słynne w okresie międzywojennym wezwanie jednego z władców afrykańskich, by „każdy zdolny do noszenia dzidy ruszył do walki” (cytuję z pamięci). Rosja takich „zdolnych” ma więcej niż Ukraina. Tylko czy „dzidami” można pokonać Abramsy?